



Wacław Grabowski „Puszczyk”
od września 1939 r. aż do śmierci
w lipcu 1953 r. toczył nieprzerwaną walkę
z dwoma totalitarnymi najeźdźcami:
niemieckim i sowieckim. Zasłynął
m.in. z partyzanckich wypadów
na teren Prus Wschodnich, a więc tereny,
które przed wojną leżały poza granicami
Polski. Ostatnią walkę wraz ze swoimi
sześcioma żołnierzami stoczył przeciwko
1,3 tys. przeciwnikom z KBW.

Wacław Grabowski „Puszczyk”



Bohater tego szkicu może być uznany za postać o wymiarze symbolicznym dla podziemia niepodległościowego na północnym Mazowszu. Walkę zbrojną z najeźdźcą podjął we wrześniu 1939 r., jako jeden z pierwszych przystąpił do pracy konspiracyjnej, był jednym z pierwszych partyzantów Ziemi Mławskiej – i ostatni padł na placu boju w walce z kolejnym wrogiem wolności naszego kraju, komunistami.

Urodził się 10 grudnia 1916 r. w rodzinie zarządcy majątku Krępa, pow. Mława. W latach szkolnych należał do harcerstwa. W 1938 r. ukończył liceum w Mławie. Na jednym z nielicznych zachowanych zdjęć z tego okresu widzimy go podczas wspólnego z kolegami kajakowania w wakacje tamtego właśnie roku. Widać na nim wysportowanego młodzieńca o sympatycznej, inteligentnej twarzy. Rok później wybuchła wojna. Nie znamy dokładnie jego wrześniowych perypetii wiążących się z polskim odwrotem i ewakuacją na wschód. Wiadomo natomiast z pewnością, że wraz z grupą ochotników z Mazowsza zdołał dołączyć do jednostek Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Polesie” i w jej szeregach uczestniczył w ostatnich walkach w rejonie Kocka.

Nie poszedł do niewoli niemieckiej i powrócił w rodzinne strony na teren pow. mławskiego, który został włączony bezpośrednio do Rzeszy. Już w początkowym okresie okupacji niemieckiej podjął działalność konspiracyjną. Był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) – Armii Krajowej (AK) w Obwodzie Mława. W latach 1943–1944 został skierowany do udziału w akcji czynnej AK – czyli w Kedywie, gdzie pełnił funkcję zastępcy obwodowego szefa dywersji. Do jego zadań należało planowanie i nadzór nad realizacją działań sabotażowo-dywersyjnych, a także osobisty w nich udział. Dodajmy, że od lata 1943 r., zapewne w wyniku dekonspiracji związanej z udziałem w akcjach zbrojnych, okresowo przebywał w szeregach oddziału partyzanckiego Obwodu AK Mława, dowodzonego przez ppor. Stefana Rudzińskiego „Wiktora”. Warunki pracy konspiracyjnej na terenach wcielonych do Rzeszy były znacznie trudniejsze niż w Generalnym Gubernatorstwie (GG). Za najdrobniejsze wystąpienia przeciw okupantowi na ludność spadały surowe represje – na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Obwód Mława należał przy tym do najsłabiej uzbrojonych jednostek terenowych w skali całego Podokręgu Wschodniego Warszawskiego Obszaru AK.

W szeregach oddziału „Wiktora” Grabowski uczestniczył w wielu akcjach bojowych przeciw Niemcom, m.in. wielokrotnie w wypadach na teren Prus Wschodnich. Jesienią 1943 r. oddział „Wiktora” rozbił posterunek żandarmerii w Muszakach. W marcu 1944 r. przeprowadził wypad na Krokowo w pow. nidzickim. W potyczce, do jakiej wówczas doszło, zginęło kilku żołnierzy niemieckich. W okresie lata i jesieni mławscy partyzanci przeprowadzili kilka kolejnych wypadów na teren Prus Wschodnich w celu zdobycia broni i zaopatrzenia (m.in. w Grabowie, Piotrowicach i Pęczkach; w tej ostatniej miejscowości zlikwidowano aktywistę Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników [NSDAP] znęcającego się nad Polakami). Latem 1944 r. stan oddziału ppor. „Wiktora” wzrósł do 80 żołnierzy. W styczniu 1945 r. na mocy rozkazu komendanta Obwodu AK Mława Pawła Rachockiego „Rymszy” został zdemobilizowany, a pozostający jeszcze w lesie partyzanci zwolnieni do domów.

Okazało się jednak wkrótce, że nie był to koniec ich służby i walki. Uczestnicy zbrojnego ruchu niepodległościowego, ludzie, którzy przebyli w podziemnej walce z Niemcami kilka lat, nie mogli pod rządami komunistów cieszyć się zasłużonym spokojem. Sowieckie Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) i „rodzima” bezpieka tropiły ich jak przestępców, a przecież jedyną ich „winą” było to, że walczyli o niepodległość Polski. W takiej sytuacji znalazł się także i Waław Grabowski – od pierwszych chwil po tzw. wyzwoleniu poszukiwany przez komunistyczny aparat represji. Wobec masowego terronu ze strony władz komunistycznych zdecydował się na kontynuowanie działalności konspiracyjnej w strukturach pozostałych po mazowieckiej organizacji AK, dowodzonych przez por. Stanisława Rożka „Przeboja”, „Zycha”. Oficer ten, działając w uzgodnieniu z przedstawicielem Komendy Obszaru Warszawskiego AK kpt. „Andrzejem”, przeorganizował pozostałości po AK w nową strukturę występującą początkowo pod nazwą Samoobrony Społecznej, a od lata 1945 r. jako Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK). Struktura ta występowała jako Inspektorat Mazowiecki ROAK, obejmując pow. (obwody) Pułtusk (krypt. „Maciejka”), Maków Mazowiecki (krypt. „ZOO”) i Przasnysz (krypt. „Las”), a częściowo także terytoria pow. Mławia i Ciechanów (te tereny zostały jednak przekazane do innej konspiracyjnej jednostki, która wyłoniła się z Samoobrony Społecznej – Batalionu ROAK „Znicz”).

Najpoważniejszą operacją bojową, w której uczestniczył Waław Grabowski, było rozbicie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Mławie 3 czerwca 1945 r. Bezpośrednim impulsem do uderzenia na mławskie PUBP stała się zbrodnia popełniona przez bezpiekę w dniu 28 maja 1945 r. w Ślubowie, pow. Przasnysz. Grupa funkcjonariuszy PUBP poszukująca byłego partyzanta AK z „czasów niemieckich”, Adama Czaplickiego „Torpedy”, w celu aresztowania go, otoczyła dom Zarębskich, u których często przebywał. Gdy okazało się, że partyzanta tam nie ma, rozwścieczeni niepowodzeniem ubowcy zastrzelili zięcia państwa Zarębskich Tadeusza Długoleckiego i jego trzyletniego synka Janusza, a gospodarstwo spalili. Córkę Zarębskich aresztowano. Komendant Inspektoratu Samoobrony Społecznej – ROAK, kpt. „Przebój”, spotkał się wówczas z ppor. Wiktorem Zacheuszem Nowowiejskim „Jeżem” (Komendantem Obwodu Przasnysz) i wydał mu rozkaz uwolnienia więźniów z rąk mławskiej bezpieki. „Jeż”, który był towarzyszem broni „Puszczyka” z oddziału leśnego „Wiktora” w latach 1943–1944 (obaj dowodzili tam drużynami partyzanckimi), zmobilizował kilkudziesięciu żołnierzy w celu wykonania powierzonego zadania. Operacja została bardzo starannie przygotowana od strony wywiadowczej i organizacyjnej. Oddział podzielono na dwie grupy: jedną dowodził kierujący całością akcji ppor. „Jeż”, drugą – Jan Nowakowski „Aryman”. „Puszczyk” dowodził pododdziałem w ramach grupy „Arymana”. Partyzanci zablokowali obiekty obsadzone przez komunistów, a kilkusobowy patrol pozorujący konwojowanie aresztanta zlikwidował wartowników i dostał się do gmachu PUBP. Z piwnic uwolniono ponad 40 więźniów, żołnierzy AK i Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Niektórzy z nich byli tak wykończeni torturami (poprzypalani ogniem, pobici z połamanymi kośćmi, ubowcy m.in. bili przesłuchiwanym po nerkach, jednemu włożono nogi do paleniska), że nie mogli poruszać się o własnych siłach. Podczas odwrotu doszło do starcia z pościgiem NKWD i UB, który został odparty przez partyzantów. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem – nie tylko uwolniono więźniów, ale zabito 3 funkcjonariuszy UB i NKWD, a kilku ciężko raniono, przy niskich stratach własnych (1 poległy).

Przez krótki czas „Puszczyk” miał pełnić funkcję łącznika pomiędzy Pawłem Nowakowskim „Łysym”, komendantem Batalionu ROAK „Znicz”, a podległymi mu jednostkami terenowymi i patrolami partyzanckimi. Dość wcześnie, bo już w sierpniu 1945 r., w okresie zarządzanego przez Delegaturę Sił Zbrojnych (DSZ) „rozładowywania lasów” Waław

Grabowski, wraz z kolegą Antonim Wojciechowskim, opuścił Polskę. Zdołał przez Czechosłowację, Austrię i Włochy przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przez pewien czas służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych funkcjonujących w ramach armii USA. Nie czuł się jednak dobrze na emigracji i postanowił wrócić do kraju. Nie wiadomo, czy uwierzył w możliwość normalnego życia pod rządami komunistów, czy od razu nastawiony był na działalność „oporową”. Jakkolwiek było, miał stwierdzić: *moje miejsce jest w Polsce*.

Po powrocie do Polski skontaktował się ze swoim dawnym podkomendnym Antonim Tomczakiem „Malutkim”, żołnierzem AK–ROAK, który nie złożył broni i wraz z nim zorganizował, z żołnierzy Podziemia ściganych przez resort bezpieczeństwa, niedużą grupę partyzancką. Operowała ona głównie w pow. Mława, Przasnysz, Działdowo i Ciechanów. Zorientowawszy się, że amnestia ogłoszona przez komunistów w lutym 1947 r. jest w znacznym stopniu fikcją, Waław Grabowski zdecydował się na kontynuowanie oporu. Początkowo dowodzona przez niego grupa była samodzielna i nawiązywała do tradycji AK i ROAK, w końcowym okresie działalności pozostawała w kontakcie z Mieczysławem Dziemiszewiczem „Rojem” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Wszystko wskazuje, że „Puszczyk” podporządkował się „Rojowi” i wszedł w skład tej organizacji.

Stan liczebny dowodzonej przez „Puszczyka” grupy nigdy nie był wysoki, wahał się w granicach 8–10 ludzi; w końcowym okresie (1950–1953) oddział liczył ośmiu partyzantów. Oprócz „Puszczyka” byli to: wspomniany wcześniej Antoni Tomczak „Malutki” z Dąbska, gm. Stupsk (rolnik, uczestnik wojny obronnej w 1939 r., żołnierz ZWZ–AK), Władysław Barwiński „Sowa” z Krępy, gm. Turza Mała (leśnik, żołnierz ZWZ–AK od połowy 1940 r.), Henryk Barwiński „August” z Krępy, gm. Turza Mała (kolega „Puszczyka”, z zawodu leśnik, żołnierz AK), Kazimierz Żmijewski „Jan” ze wsi Pszczółki, gm. Grudusk (rolnik, uczestnik wojny obronnej 1939 r., żołnierz ZWZ–AK), Feliks Gutkowski „Gutek” z Krępy (żołnierz AK–ROAK, z zawodu listonosz), Piotr Grzybowski „Jastrząb” ze wsi Mosaki Rukle, gm. Krasne, pow. Maków Mazowiecki (rolnik, żołnierz NZW) i Lucjan Krępski „Rekin” z Sosnowa, gm. Bartołdy, pow. Ciechanów (rolnik, żołnierz NZW). Dwaj ostatni zostali skierowani w kwietniu 1951 r. jako wzmocnienie grupy Mieczysława Dziemiszewicza „Roja” (wcześniej służyli w podległym mu patrolu Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”). Jak widać większość podkomendnych „Puszczyka” pochodziła z pow. mławskiego.

Dowodzona przez „Puszczyka” grupa, działająca w latach 1947–1953, nastawiona była na dotrwanie do zmiany sytuacji politycznej w Polsce i ograniczała swą aktywność do samoobrony i zdobywania zaopatrzenia pozwalającego funkcjonować w tak trudnych warunkach. Waław Grabowski nie budował odrębnej organizacji konspiracyjnej, ograniczał się do stworzenia sieci punktów zapewniających partyzantom kwatery i wyżywienie. Opierały się one na dawnych kontaktach organizacyjnych z AK i ROAK, ale także na kontaktach towarzyskich i rodzinnych uczestników grupy. Stopień rozbudowania owej sieci i długotrwałość funkcjonowania grupy dowodzonej przez „Puszczyka” wskazuje na znaczne poparcie, jakim cieszyła się ona wśród mieszkańców północnego Mazowsza.

19 marca 1947 r., podczas noclegu na kwaterze w Konopkach, ppor. „Puszczyk” wraz z Antonim Tomczakiem zostali zadenuncjowani Milicji Obywatelskiej (MO) przez gospodarza – tajnego współpracownika UB. Stawili jednak opór i wycofali się, rozbijając milicyjny patrol, (poległ funkcjonariusz MO). 17 czerwca 1948 r. partyzanci zlikwidowali referenta PUBP w Mławie ppor. Stefana Górę. Słynnym wyczynem „Puszczyka”

było przebicie się przez obławę sił bezpieczeństwa 24 października 1952 r. w okolicach Konopek, od jego kul padło dwóch oficerów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i żołnierz KBW. Spośród większych akcji zaopatrzeniowych grupy „Puszczyka” można wymienić wypad na gm. Stupsk 8 sierpnia 1948 r. (rozbrojono milicjanta i poborcę podatkowego, zdobywając 67 tys. zł) czy rekwizycję w Gminie Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” (GS „SCh”) w Żurominku 22 grudnia 1947 r.

Oddział funkcjonował w leśnych ziemiankach, tzw. bunkrach, okresowo zaś przechodził na kwatery zlokalizowane głównie w kol. wiosek. „Puszczyk” dysponował też wieloma punktami organizacyjnymi w miastach, m.in. w Działdowie i Mławie. W 1952 r. oddział krył się u zaprzyjaźnionych gospodarzy w pow. Działdowo. Gdy zaistniało niebezpieczeństwo dekonspiracji, związane z tak długim pobylem partyzantów w jednym rejonie, zmienili teren, przechodząc do pow. mławskiego. Zimą z 1952 na 1953 r. spędzili w małej wiosce Niedziałki, gm. Turza Mała, pow. Mława, gdzie ich bazą na wiele miesięcy stało się gospodarstwo Marianny Jeziorskiej. Partyzanci mieli tam schron mieszczący całą grupę, zlokalizowany pod domem mieszkalnym. Do kryjówki, tzw. bunkra, wchodziło się z kuchni przez piwnicę na ziemniaki, w której była ruchoma ścianka. Po jej przesunięciu można było wejść do schronu. Wojciech Jeziorski tak opisał po latach konstrukcję partyzanckiego „bunkra”: *Ścianki zostały wykonane z desek surowych układanych na zakład i przybijane do słupków, posadzka – polepa z gliny zmieszanej z piaskiem, a strop – z okrągłaków ułożonych krzyżowo w dwie warstwy. Tam też pod jedną ze ścian były stojaki na broń długą, [broń] krótką partyzanci stale nosili przy sobie. W dzień i w nocy zawsze czuwał wartownik uzbrojony w broń maszynową, dobrze ukryty na poddaszu domu lub obory.*



Wejście do partyzanckiego bunkra

W pobliżu wioski partyzanci mieli także ziemiankę umiejscowioną w lesie, w której przebywali we wcześniejszym okresie. Była ona zamaskowana posadzonymi na niej młodymi drzewkami.

Warunki bytowania grupy były bardzo surowe, a jej codzienne życie bardziej niż skromne. Jezierscy żywili ich tym, co mieli w domu, starając się nie robić zakupów, które mogłyby zwrócić uwagę osób przygodnych lub nieżyczliwych na ich domostwo. Z gospodarstwa o powierzchni 2,5 ha trudno jednak było wyżywić taką gromadę ludzi. Stałym pożywieniem partyzantów był więc chleb z mlekiem i ziemniakami, bardzo rzadko urozmaicany inną strawą. Schorowany i wycieńczony Władysław Barwiński „Sowa” nie dożył końca zimy – zmarł w lutym 1953 r. Sprowadzenie księdza i dokonanie pochówku na cmentarzu nie wchodziło w grę. Zmarłego partyzanta towarzysze broni pochowali w obrębie gospodarstwa Jeziorskich. „Puszczczyk” i jego podkomendni starali się przestrzegać bardzo ścisłych zasad konspiracji. W zasadzie nie opuszczali terenu gospodarstwa, chodzenie po wsi, czy pokazywanie się z bronią długą w ogóle było brane pod uwagę. Tylko „Puszczczyk” chadzał w tym okresie w mundurze, pozostali używali ubrań cywilnych (mundury mieli zapewne ukryte w jednym ze swych „schronów”). Można jednak oceniać, iż pomimo takiego trybu życia ich kilkumiesięczny pobyt w jednym miejscu w Niedziałkach był zbyt długi. W efekcie obecność „leśnych” w domu Jeziorskich stała się w wiosce publiczną tajemnicą.

Ppor. „Puszczczyk”, świetnie konspirujący się i unikający zbędnych wystąpień i akcji, był bardzo długo nieuchwytny. Kilka rozpracowań podjętych wobec niego przez PUBP w Mławie i Działdowie zakończyło się całkowitym niepowodzeniem. Wicedyrektor Departamentu III MBP Mikołaj Krupski jeszcze w marcu 1953 r. w piśmie skierowanym do naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie krytykował brak sukcesów w dotychczasowych działaniach przeciw oddziałowi „Puszczyka” i zalecał podjęcie jak najszerzego rozpracowania agenturalnego środowisk stanowiących dlań oparcie. Pisał m.in.: *Analizując Wasz raport o przebiegu agencyjnego rozpracowania z dnia 10 III [19]53 r. na bandę „Puszczyka”, należy stwierdzić, że w planowanych przedsięwzięciach ograniczacie się tylko do rozpracowania kilku nowych wyjść uzyskanych w ostatnim okresie. Nie uwzględniacie w planie rozpracowania bazy organizacyjnej AK i WiN, z którą „Puszczczyk” był powiązany i obecnie niewątpliwie nadal z nią jest w kontaktach. Sekcja III Waszego Wydz[iału] winna przystąpić aktywnie do rozpracowania aktywu AK i WiN, a przede wszystkim tych osób, które były powiązane w działalności z „Puszczkiem” czy też bezpośrednio podlegały mu. W związku z tym Sekcja III winna opracować plan operacyjnych przedsięwzięć zmierzający do rozpracowania tych osób z perspektywą dojścia przez nie do bandy „Puszczyka”.*

Rzeczywiście, zgodnie z zaleceniami, już wkrótce rozpracowanie prowadzone przez bezpiekę objęło 67 osób, głównie zamieszkałych w pow. Mława (ale także w pow. Przasnysz i Ciechanów). Przełom nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. Donos o miejscu pobytu partyzantów w gospodarstwie Jeziorskich złożył jeden z mieszkańców wsi Niedziałki Waclaw Głuszek, będący współpracownikiem resortu bezpieczeństwa (oznaczonym ps. operacyjnym „N-20”). Rankiem 5 lipca 1953 r. agent odwiedził kwaterę partyzancką, pod pozorem przyniesienia „leśnym” kilograma słoniny. W rzeczywistości chodziło o potwierdzenie, czy „Puszczczyk” i jego żołnierze nie zmienili miejsca pobytu. W tym czasie Niedziałki były już okrażone przez 1,3 tys. żołnierzy KBW wspomaganych przez funkcjonariuszy UB i MO. Oddziały uczestniczące w operacji zajęły stanowiska po cichu, jeszcze w nocy z 4 na 5 lipca samochody, którymi je przywieziono, zatrzymały się kilka kilometrów od wsi, tak by nie było słychać szumu silników. Akcję ubez-

CH A R A K T E R Y S T Y K A

bandy Grabowskiego Wacława ps. "Puszczyk" "Chudy"

Mława dnia. 1953r.

W 1943r na terenie pow. Mława jak i innych terenach okupowanych w wyniku połączenia się organizacji samoojczyźnianych została utworzona organizacja występująca pod nazwą A.K. /Armia Krajowa/ Organizacja ta stawiała sobie za cel stania z bronią u nogi i zdobycie władzy z chwilą wyzwolenia Polski.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na tereny pow. Mława w 1945r. organizacja A.K. przeszła w głębszą konspirację zmieniając swą nazwę na R.O.A.K. /Ruch Oporu Armii Krajowej/ organizując szereg napadów i morderstw na działaczoach lewicowych.

Bojówka R.O.A.K. w skład której wchodził Grabowski Wacław ps. "Puszczyk" - "Chudy" w dniu 6 czerwca 1945r. dokonała zbrojnego napadu na P.U.B.P. w Mławie, w wyniku czego zostało zamordowanych 4-rech funkcjonariuszy oraz uwolnionych z aresztu 32-wie osoby.

Po dokonaniu tegoż napadu większa część członków org. R.O.A.K. opuściła tereny pow. Mławę udając się na Ziemię Zachodnią, gdzie w czasie amnestii w 1947r. ujawnili się. Natomiast nieliczni jej członkowie pozostali nadal w konspiracji kontynuując zbrodniczą działalność.

Do takich między innymi należy, - Grabowski ps. "Puszczyk" Tomczyk Antoni ps. "Malutki", Grzybowski Piotr ps. "Jastrząb", Nowakowski Jan ps. "Arymat" i Krepski Lucjan ps. "Rekin". Po zlikwidowaniu organizacji R.O.A.K. w 1950r. Grabowski ps. "Puszczyk" - "Chudy" nawiązał kontakt z członkami bandy ps. "Roja" a to, Grzybowskim Piotrem ps. "Jastrząb" - dezerterskim W.P. i Krepskim Lucjanem ps. "Rekin" nad którym pozostał hersztem.

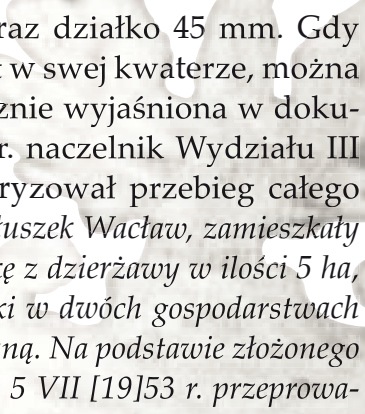
W niedługim czasie banda ps. "Puszczyka" do których dołączył się jeszcze ps. "Maciej" dokonała perfidnego mordu na rodzinie Smolńskiego Henryka, sołtysa wsi Osyski pow. Ciechanów którego wraz z żoną zamordowali, przy czym spalili im zabudowanie.

Po dokonaniu morderstwa bandyci powrócili na teren pow. Mława z kąd pochodził Grabowski ps. "Puszczyk" i tam zakonspirowali swą działalność przez zaniechanie jakichkolwiek wystąpień bandyckich, bazując się na swej siatce współpracowników i meliniarzy rekrutujących się po większej części z byłych członków A.K. i elementów kułackich.

Przy pomocy wspomnianej siatki bandyci rozpowszechniali fałszywe wiadomości o rzekomo mającej wybuchnąć 3-ciej wojnie, przygotowując sobie w ten sposób grunt do dalszej działalności bandyckiej. Niezależnie od tego wspomniana banda była wspierana finansowo przez swych meliniarzy i współpracowników w rodzaju składek pieniężnych i artykułów żywnościowych.

Po przeprowadzonej akcji i zlikwidowaniu meliny w bunkrze na terenie pow. działdowskiego, bandyci przenieśli się do m. Niedziałki pow. Mława, gdzie od jesieni 1952r do dnia 5 lipca 1953r ukrywali się w zabudowaniach Jeziorskiej Marianny, Adamczaka Stanisława i Klimaszewskiego Zygmunta, a następnie w dn. 5.VII.53r. zostali zlikwidowani w obrębie w/w zabudowań.

Morawski



pieczęły dwa pojazdy pancerne określane jako „tankietki” oraz działko 45 mm. Gdy agent potwierdził mocodawcom z UB, że „Puszczyk” nadal jest w swej kwaterze, można było rozpocząć operację. Rola denuncjatora została jednoznacznie wyjaśniona w dokumentacji wytworzonej przez bezpiekę. W październiku 1953 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Eugeniusz Głowacki tak scharakteryzował przebieg całego zdarzenia: *W dniu 4 VII 1953 r. do PUBP Mława zgłosił się ob. Głuszek Wacław, zamieszkały Niedziałki, gm. Turza Mała, pow. Mława, działkowicz, posiada działkę z dzierżawy w ilości 5 ha, bezpartyjny, żonaty. Wymieniony ob. zameldował, iż w m. Niedziałki w dwóch gospodarstwach przebywa banda w sile siedmiu, uzbrojona w broń krótką i automatyczną. Na podstawie złożonego zameldowania przez ob. Głuszka – przy udziale wojska KBW w dniu 5 VII [19]53 r. przeprowadzona została operacja p[rze-ciw]ko bandzie, na czele której stał Grabowski Wacław ps. „Puszczyk”. W wyniku przeprowadzonej operacji cała banda [...] została zlikwidowana, przy bandytach zdobyto 14 jednostek broni krótkiej i automatycznej oraz granaty i amunicję. Wymieniona banda rekrutowała się z byłych członków AK i zlikwidowanych band. Prowadziła ona działalność terrorystyczno-dywersyjną na terenie powiatów Mława, Działdowo i Ciechanów, dokonując w latach 1945–1953 szeregu poważnych mordów i napadów rabunkowych, oraz w ostatnich latach [19]49–[19]53 uprawiali wrogą propagandę p[rze-ciw]ko Polsce Ludowej i jej sojusznikom, a szczególnie p[rze-ciw]ko Związkowi Radzieckiemu, werbując jednocześnie nowych członków band.*

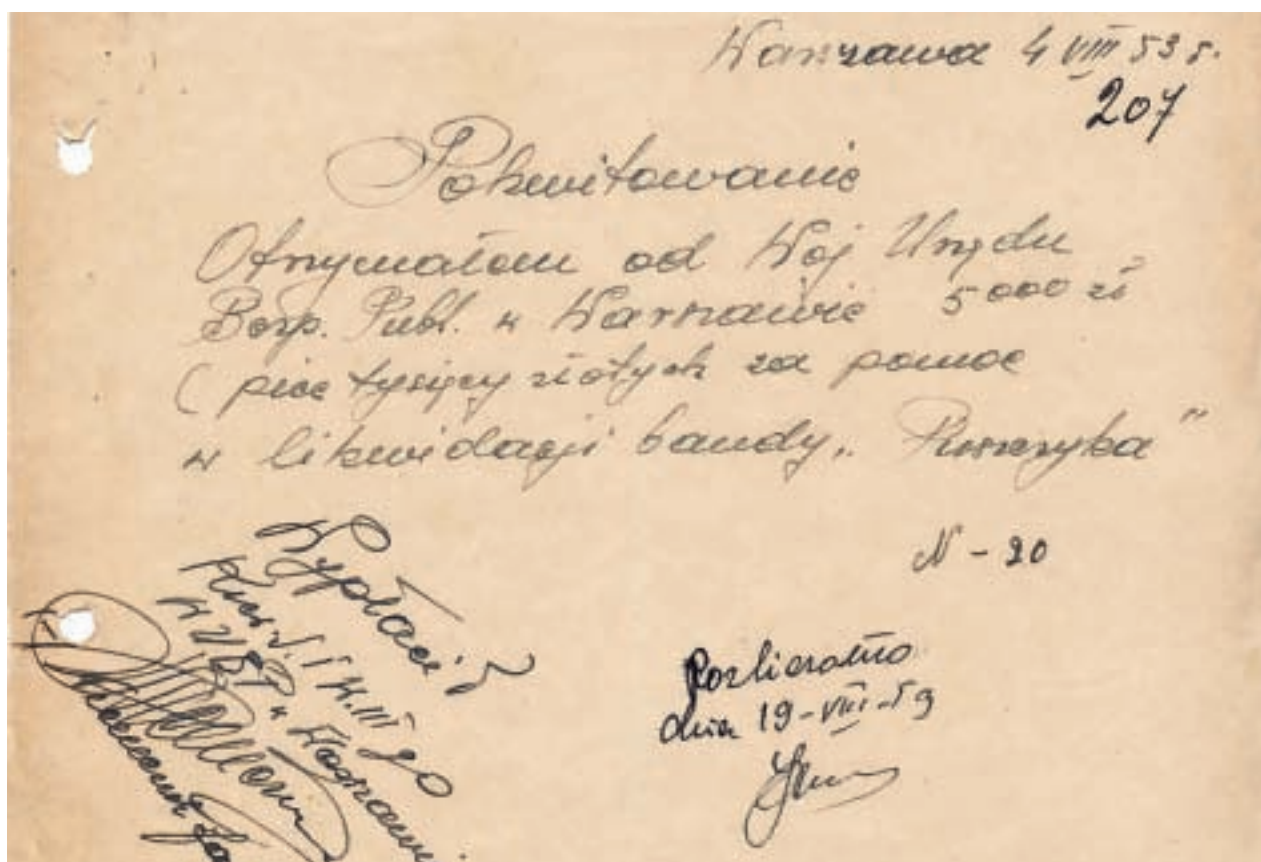
Jednostki uczestniczące w operacji zostały ustawione w kilku liniach, tak by partyzanci nawet w przypadku przedarcia się przez pierwszą tyralierę oblawy, nie zdołali się wymknąć „z kotła”. Wartę pełnił wówczas „August” i to on pierwszy zaalarmował oddział. „Puszczyk” zarządził zajęcie stanowisk i przygotowanie się do walki na wypadek, gdyby oblawa ogarnęła także partyzancką kwaterę. Nie znał rozmiarów operacji i nie wiedział jeszcze, że jest dokładnie zlokalizowany. Wojciech Jeziorski zapamiętał, iż z treści wydawanych przez partyzanckiego dowódcę rozkazów wynika, że zamierzał on ostrzelać grupę podchodzącą do gospodarstwa i błyskawicznie oderwać się od przeciwnika. Jak wspomina Jeziorski : *dochodziła godzina 16.00, kiedy jak za pociągnięciem różdżki czarodziejskiej, zboża zafalowały na całym przedpolu, ale zamiast kłosów żyta ukazały się obserwującemu żołnierskie hełmy. Była ich masa wokół zabudowań i ta masa hełmów szła ze wszystkich stron w stronę naszej kwatery, a więc byliśmy otoczeni. Wtedy „Puszczyk” zrozumiał, że ich godzina wybiła. [...] Mają dwa wyjścia, poddać się lub śmierć. Ponieważ już dawno zespołowo wybrali drugą alternatywę, wobec tego – W Imię Ojca i Syna i Ducha – niech się dzieje wola Pana. Tyraliery zbliżały się, a z gardeł atakujących dobiegło wezwanie – poddajcie się, jesteście otoczeni! Na to diktum „Puszczyk” krzyknął w stronę swoich kolegów – chłopcy, podpuszczaj blisko! Ognia! Strzelać celnie, nie marnować naboju; – sam skokami dotarł pod najbliższe wielkie drzewa, lipę i jesion, i stamtąd rozpoczął krótkimi seriami z empi ostrzeliwać idących od strony wschodniej żołnierzy. W odezwie strona atakująca przykryła ich zmasowanym ogniem ze wszystkich stron. Dziwne, że się nawzajem, w tej pierwszej fazie wymiany ognia, nie wystrzelali.*

Pomimo wezwań do złożenia broni, żaden z żołnierzy „Puszczyka” nie podniósł rąk do góry. Pomimo tak wielkiej dysproporcji sił partyzanci podjęli obronę, a nawet próbę przebicia, podczas której wszyscy padli w krzyżowym ogniu broni maszynowej. Zginęli: Antoni Tomczak „Malutki”, Henryk Barwiński „August”, Kazimierz Żmijewski „Jan”, Feliks Gutkowski „Gutek”, Piotr Grzybowski „Jastrząb” i Lucjan Krępski „Rekin”. Ostatni poległ „Puszczyk”, który mimo dwukrotnego zranienia zdołał przedrzeć się kilkaset metrów, aż do drogi Kęczewo–Sarnowo. Ranny, ostrzeliwał się do końca. Wezwany przez funkcjonariuszy UB do poddania się, miał odkrzyknąć komunistom – *Oficer Wojska Polskiego nie poddaje się wrogom Polski.* Po wystrzelaniu amunicji do MP rzucił jeszcze

w stronę nacierających dwa granaty i kilkakrotnie strzelił z pistoletu, po czym ostatni nabój przeznaczył dla siebie. Walka trwała około godziny – o 17. ucichły strzały. Ciężko rannych, konających „Augusta” i „Janka” ubowcy zabrali do szpitala w Mławie, gdzie zmarli na stole operacyjnym.

Denuncjatorowi wypłacono „stosowne wynagrodzenie”. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie podał w swym raporcie kwotę, która wydaje się zaskakująco niska jak za doprowadzenie do śmierci siedmiu nieuchwytnych przez lata partyzantów. Pisał mianowicie: *Ob. Głuszek Wacław za bezpośredni udział w likwidacji wyżej opisanej bandy otrzymał wynagrodzenie pieniężne w sumie 5000 zł. 4 sierpnia 1953 r. agent w krótkim oświadczeniu pokwitował otrzymaną od bezpieki kwotę: Otrzymałem od Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Warszawie 5000 zł (pięć tysięcy złotych) za pomoc w likwidacji bandy „Puszczyka”. N-20.*

Agent, uczestniczący osobiście w „operacji likwidowania” (w języku bezpieki nazywało się to: „likwidacja doraźna”) znanych sobie od dawna partyzantów, nabawił się rozstroju nerwowego. Zapewne to jednak nie widok wystrzelanych (właściwie trzeba byłoby



powiedzieć – rozstrzelanych) ludzi, widok brutalnie zawleczonych w jedno miejsce ciał poległych – wywarł na nim tak szokujące wrażenie. Bezwzględność funkcjonariuszy bezpieki i łatwość, z jaką zabili siedmiu partyzantów, uświadomiła mu nieoczekiwanie, że za chwilę i on sam może zostać zamordowany przez któregoś ze swych mocodawców – i nikt już nie będzie mógł mu pomóc. Świadomość tej sytuacji wprawiła go w stan szoku charakteryzującego się patologicznym przerażeniem, w wyniku czego trafił do zakładu psychiatrycznego. Należną mu „gratyfikację” odebrała jego żona. On sam wyjechał ze wsi, a jego losy można scharakteryzować jako pogłębiającą się marginalizację i upadek.

Ciała zastrzelonych partyzantów zostały zabrane przez bezpiekę. W siedzibie PUBP w Mławie zostały dokładnie obfotografowane – zbiorowo i indywidualnie. Ubowcy roz-

kopali nawet grób zmarłego pięć miesięcy wcześniej „Sowy”, by mieć pewność, iż rzeczywiście nie żyje. Gdzie komuniści zakopali „Puszczyka” i jego żołnierzy – nie wiadomo. Do dziś nie mają własnego grobu.

Na mieszkańców wioski Niedziałki spadły surowe represje. Od razu, w dniu likwidacji „Puszczyka”, bezpieka aresztowała Marię Jeziorską oraz gospodarzy Stanisława Adamczyka (akowca z okresu okupacji niemieckiej) i Zygmunta Klimaszewskiego, oskarżonych o udzielanie pomocy partyzantom. Naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie raportował: *Wszyscy [...] aktywnie współpracowali z bandą, a szczególnie Adamczyk, u którego banda wysłuchiwała audycji nadawanych przez „Głos Ameryki”*. Wkrótce potem bezpieka aresztowała Wojciecha Jeziorskiego. Oboje Jeziorskich skazano na 8 lat pozbawienia wolności, przy czym Marianna Jeziorska zmarła 18 sierpnia 1955 r. w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Także Adamczyk i Klimaszewskiego skazano na kary 8 lat więzienia.



Broń partyzantów

Gospodarstwa Adamczyków i Jeziorskich zostały *skonfiskowane przez państwo* - gdy wyszli z więzienia, nie mieli dokąd wrócić. Budynki zostały rozebrane. Dziś tylko kępy drzew wskazują, gdzie stały obejścia będące schronieniem dla ostatnich „leśnych” północnego Mazowsza.

Po latach w miejscu ostatniej walki oddziału „Puszczyka” jego towarzysze broni z NZW i ROAK wzniesli pomnik – głaz pamiątkowy, uroczyste poświęcony i odsłonięty w dniu 8 września 2001 r.